

W centrum wydarzeń

Nie pamiętam w którym to było roku, gdy Sabinka Grzegorzówka, która była wówczas sekretarką Profesora Michałowskiego w Muzeum Narodowym wzięła urlop macierzyński. Poszukiwanie zastępstwa nie trwało długo i miejsce w sekretariacie wicedyrektora Muzeum zajęła Krystyna Polaczek.

Miejsce to było mocno strategiczne: przez cały dzień Profesor przyjmował interesantów i uczniów właśnie tam, a na Uniwersytecie bywał tylko wieczorami i to niecodziennie. Wszystkie więc konsultacje, prośby o radę czy rekomendację przechodziły przez muzealny gabinet, w którym zazwyczaj już byli inni interesanci. Ten trochę dworski system działał jednak sprawnie i myślę, że ja i moi koledzy mieliśmy bliższy kontakt z naszym mistrzem niż to bywa dzisiaj.

Krystyna przejęła kierowanie całym ruchem tymczasowo. Była przecież tuż po dyplomie, wybrała egiptologię, z pewnością marzyła o pracy w Egipcie, a nie o stukaniu na maszynie. Szybko jednak okazała się niezastąpiona i Profesor nie chciał już aby kto inny pilnował rozkładu jego dnia.

Miał jednak swoje zasady: każdy z jego uczniów dostawał swoją szansę i tak Krystyna poznała dom na ulicy Barona Empain na Heliopolis w Kairze, a przede wszystkim Metropolitan House na nekropoli tebańskiej i sąsiednią świątynię Hatszepsut. Nie bywałem w tym czasie w Egipcie, niech inni opisują tamtejsze prace i przygody. Chyba właśnie to spotkanie z Egiptem spowodowało, że przez wszystkie następne lata zajęcia administracyjne nie były dla Krystyny nużącą mitręgą, jak dla wielu, ale koniecznym przygotowaniem tych wszystkich pasjonujących odkryć i doznań, o których się słyszało od ich uczestników.

Dopiero po odejściu Profesora Michałowskiego ujawniły się w pełni kompetencja Krystyny i jej rozeznanie w większych i mniejszych sprawach

tyczących się naszych misji archeologicznych w Egipcie i gdzie indziej. Dwa małe pokoiki na Krakowskim Przedmieściu stały się wówczas centrum wszystkich przedsięwzięć i starań rosnącej liczby kolegów, nieraz także ich kłopotów i problemów osobistych. Codzienna pamięć nie tylko o terminach i rachunkach, ale też o wszelkich sprawach możliwych i niemożliwych do załatwienia sprawiła, że nie było to żadne biuro, ale właśnie centrum archeologii śródziemnomorskiej, jak je w końcu nazwano używając już dużych liter. A Krystyna stworzyła tę instytucję nieformalnie zanim jeszcze zawisła odpowiednia tabliczka.

Dalszy ciąg to już tylko trzydzieści lat w tym samym tempie. Lokal zmienił się na trochę większy, zmienił się ustrój, wyrosło nowe pokolenie, zmieniały się sytuacja międzynarodowa i wymagania biurokracji, ale gdy wpadniemy na chwilę na Nowy Świat, na ciasto Krystyny zawsze można liczyć...

Michał Gawlikowski



Misja Deir el-Bahari z grupą gości. Trzeci od lewej, szef misji, inż. arch. Zygmunt Wysocki, a obok niego **Krystyna**.